

RYSZARD POBÓG

# ŻOŁNIERSKIE STROFY



Nakładem tygodnika "Odsiecz — Polska  
Walcząca w Ameryce"







RYSZARD POBÓG

# ŻOŁNIERSKIE STROFY



Ze zbiorów  
Mariani Janiny TRECZ

Nakładem tygodnika "Odsiecz — Polska  
Walcząca w Ameryce"

Windsor, Ont. 1942.



## WIERZĘ

*Wierzę w potęgę naszej polskiej mowy,  
Wierzę w niezłomną moc polskiego ducha,  
Wierzę w Najświętszą Pannę z Częstochowy,  
Wierzę, że smutnych modlitw naszych słucha.*

*Wierzę w ofiarę tych, co już polegli,  
I tych co patrzą w lufy karabinów,  
Wierzę w łzy matek, cięższe od grud ziemi,  
Które opadły na trumny ich synów.*

*Wierzę w zwycięstwo naszej słusznej sprawy,  
W naszą historię, wykutą w pomnikach,  
W prawo do zemsty, prawo do odwetu  
I w celność ręki polskiego lotnika.*

*Wierzę w to wszystko, tak jak w niebo w górze,  
I wierzę w mundur, żołnierski, polowy,  
Wierzę, że będę w tym samym mundurze  
Szedł w defiladzie — na Placu Zamkowym.*

Windsor, 1941.

## DALEKA DROGA

*Daleka droga do naszego domu  
I do Ojczyzny też droga daleka,  
Ale nam Boże przecież nie odmówisz  
Szczęśliwej chwili powrotu doczekać.*

*Daleka droga do ruin Warszawy,  
Do szarej Wisły, która płynie łzami,  
Lecz Ty nam, Boże, zbłądzić nie pozwolisz,  
Tęczę wolności rozpalisz nad nami.*

*Daleka droga do bliskich, do swoich,  
Ale w tę drogę wyruszyć nam pilno,  
A Ty, raz jeszcze, pokażesz nam Boże  
Nasz Lwów i Kraków, i Gdynię, i Wilno.*

*Daleka droga do chabrów błękitnych,  
Które zakwitły na bitewnych polach,  
Lecz my tam jeszcze odmówimy pacierz —  
Błogostaw Boże. Dziej się Twoja woła.*

Windsor, 1941.



## WIERSZ O ZIELONEJ GRANICY

*Tam za rzeką, za wierzbą, za borem,  
Gdzie się słowik swym śpiewem zachwycał,  
Księżycowym minęła wieczorem  
Nasza pierwsza, zielona granica.*

*Gdzie się słowik swym śpiewem zachwycał  
Były ścieżki, którymi iść trzeba,  
Była taka zielona granica,  
Która wiodła zbłąkanych do nieba.*

*Księżycowym minęła wieczorem,  
Gdzieś o gwiazdy odbiła się echem  
I zamarła krwi twojej kolorem,  
Twoim smutnym, bezradnym uśmiechem.*

*Nasza pierwsza, zielona granica  
W nieskończoność się kiedyś wydłuży —  
I odnajdę cię w magii księżyca  
Towarzyszu tragicznej podróży.*

Windsor, 1941.

## W A R S Z A W O !

*Był taki dzień, że o świcie  
Nie zbudziły, jak zawsze, Warszawy  
Wozy z mlekiem.  
Na rogatkach ustawiono zasieki  
A w nocy, długo, bez przerwy,  
Dudniły po bruku  
Dywizjony artylerii.*

*Sprawa była prosta, nie inaczej.  
Nie było w oczach rozpaczy,  
Nie było niepokoju.  
Każdy już wiedział w owej chwili,  
Że do krwi ostatka,  
Do ostatniego naboju —  
Będą się bili.*

*Batalion za batalionem  
Szła piechota na pozycje.  
Czerwono-złote liście  
Żegnały lato złudzeń.  
Stalowi w hełmach szli ludzie,  
Słońce mieli w oczach,  
A w karabinach kwiaty.*

*Pod Modlinem i Pruszkowem,  
Pod Raszynem,  
Po pierwszej salwie armatniej  
Umilkły ptaki w lesie.  
Hukiem dział powitała Warszawa  
Złotą, polską jesień. . .*



*Potem przyszła znajoma,  
Stara, łysa Kostucha  
I zaczęła myszkować,  
Węszyć, pukać i szukać.*

*Szyby wszystkie wytłukła,  
Dziury ryła na ziemi  
I w bezsilnej wściekłości  
Gryzła mury kamienic.*

*Śmiał się Wicek warszawski,  
Oczy chłop miał błękitne,  
Zmykaj — groził — chorobo,  
Bo po mordzie cię wytnę!*

*Poszła baba na linię  
Patrzy, oczom nie wierzy —  
Leżą chłopcy w okopach,  
Śmieją z niej się najszczerzej.*

*Zakasała rękawy  
I do kosy się wzięła,  
A tu chłopcy śpiewają,  
Że Polska nie zginęła!*

*Ustawili maszynkę  
I zaczęli w nią chlastać —  
W garść się wzięła Kostucha,  
Szybko zwiąta do miasta.*

*Spojrzał Wicek warszawski,  
A tu baba, cholera,  
Siadła sobie na czołgu  
I do miasta się wdziera.*

*Chwycił butlę z benzyną,  
Walnął w pancierz ze stali,  
Zazgrzytała Kostucha —  
A tu czołg już się pali!*

*Stoi matka nad Wickiem,  
Stoi cicho. Nie płacze.  
A on jeszcze coś szepce:  
Tom go, mamó, uraczył!*

*Przyszli chłopcy z Powiśla,  
Zazdrość pali im oczy,  
Ano — mówią nad Wickiem —  
Miał benzynę, to skoczył.*

*... I tak było już codzien.  
Jeden Wicek im zginął,  
To się znalazł wnet drugi  
I też latał z benzyną.*

*Rosły białe krzyżyki,  
Coraz bujniej i szerzej,  
Zasypiali pod nimi  
Bez mundurów żołnierze.*

*I wierzyli najświęcej,  
Śnią dziś o tym błękitnie,  
Że z krwi Polska powstanie,  
Z krwi wolnością zakwitnie.*



*Aż przyszedł dzień, gdy na krótkiej fali  
Radiostacji warszawskiej  
Zachrypił głos rzucił w eter:*

*Całe miasto się pali!  
Giną dzieci i kobiety! !  
Braknie amunicji do dział! ! !*

*To prezydent Starzyński  
Ostatnim krzykiem rozpaczy,  
Ostatnim apelem do świata,  
Żegnał ukochane miasto,  
Żegnał . . . "Warszawę w kwiatach".*

*I znów szła piechota.  
Przed Grobem Nieznanego Żołnierza  
Defilowali Bohaterzy.*

*Nim z za chmury dymów  
Świt wypłynął —  
Na Placu Piłsudskiego urosły  
Stosy karabinów.*

*Tak się ziścił w tragicznej,  
Ostatniej defiladzie —  
Bohaterski sen o potędze,  
Sen o szpadzie.*

*Warszawo!*

*Warszawo, w męczeństwie swoim święta!  
Nie zbraknie nam gorącej krwi,  
By cię pomścić i pamiętać.*

*Nie zapomnimy nigdy  
Morza łez wylanych,  
Gruzów i zgliszcz.  
Bagnetami zażądamy okupu  
Za czterdzieści tysięcy trupów!*



*Nie zapomnimy — —*

*Kto mordował rannych w szpitalach,  
Kto świątynie twoje podpałał,  
Kto cię depce i poniewiera,*

*Nie zapomnimy — —*

*O grobach na skwerach!*

*Wrócimy, Warszawo, jak mściciele!  
Znów się zbudzisz cała w sztandarach,  
Znów ulice przystroisz w zieleń,  
A dzwon z katedralnej wieży  
Powita polskich żołnierzy!*

*Warszawo,*

*Warszawo okryta żałobą —  
Prezentujemy broń,  
Na baczość stajemy przed Tobą.*

Wilno, 1940.

## KOŁYSANKA

*Śpij, towarzyszu,  
Śpij przyjacielu,  
Druhu kochany —*

*Nad twoim grobem  
Wiatr już pochylił  
Krzyżyk drewniany.*

*Nad twoim grobem  
Deszcz chyba tylko  
Jesienią płacze —*

*Nad twoim grobem  
Klęczą w milczeniu  
Ludzkie rozpacze.*

*Śpij, towarzyszu,  
Śpij, przyjacielu,  
Żołnierzu wierny —*

*Z ofiary twojej  
Powstaje polski  
Hufiec pancerny.*

*Rzucimy jeszcze  
W ostatnim boju  
Wszystko na kartę,*

*Aby zaciągnąć  
Przed grobem twoim  
Żołnierską wartę.*

*Aby ogłosić  
Srebrnym hejnałem  
Z Mariackiej wieży,*

*Że oto znowu  
Idą kolumny  
Polskich żołnierzy.*

*Śpij, towarzyszu,  
Śpij przyjacielu,  
I bądź spokojny,*

*Bo my zrodzeni  
Z nędzy i głodu,  
Z bólu i wojny.*

*Nam żadna krzywda  
I żadna męka  
Dziś nie nowina —*

*Nam żadna zbrodnia,  
Żadne cierpienie  
Karków nie zgina.*

*Śpij, towarzyszu,  
Pobudki czekaj,  
Naszej fanfary —*

*Przed grobem twoim  
Podarte w bojach  
Staną sztandary!*

Windsor, 1941.

## ŚNIŁO MI SIĘ . . .

*Żonie*

*Śniło mi się . . . niestety, to sen przecież,  
Że jedyнкą jechałem przez Krakowskie.  
Tłumy ludzi po Nowym szły Świecie,  
Tłumy ludzi o twarzach beztroskich.*

*Że Warszawa, jak zawsze, jak codzień,  
W nas pulsuje radością i latem,  
Że o świecie jej uśmiech już wschodzi,  
Że o świecie pachną już kwiaty.*

*Że Kopernik znów bawi się globem,  
I że Wisła oddycha srebrzyściej,  
Że wciąż Chopin duma nad sobą,  
Że w Łazienkach . . . modlą się liście.*

*Rozszumiały się w głowie wspomnienia,  
Poloneza urwane takty —  
Dzień mnie witał twoim imieniem,  
Twoich ramion malarskim aktem.*

*Otulała mnie wiosna twych dłoni.  
. . . Dziś w tę wiosnę trudno uwierzyć.  
Któż myślami teraz dogoni  
Z Szklanej Góry błędnych rycerzy?*

\*

\* \* \* \*

*Za górami stu, za lasami,  
W starej baśni, liczącej sto tomów,  
Za wiaduktem z białymi łukami  
Lśniły okna naszego domu.*

*Tak jak dawniej, wracam nad Wisłą.  
Dom nasz widzę coraz to bliżej.  
Gdzie to płomień pożaru błysnął?  
Skąd wyrosły ramiona krzyży?*

*Błyskawice rozdarły ciemność,  
Rosną krzyży czarne kolumny,  
Krwia spłynęło niebo nade mną —  
Ktoś zatrzasnął wieko od trumny.*

\*  
\* \* \* \*

*Śniło mi się, że wracam bólu pełen,  
By twej sukni ucałować skrawek,  
Ale usta moje dotknęły  
Skrwawionego sztandaru Warszawy.*

Wilno, 1940.

## DO DZIECI W POLSCE

*Piszę tu do was wierszem list na święta,  
W którym wiadomość jest arcywesoła,  
Że o was myśli i zawsze pamięta  
Stary znajomy—wasz Święty Mikołaj.*

*Zdradził przede mną, że sam na to czeka,  
By do swej torby zebrać wasze smutki,  
I że z nim razem powrócą z daleka  
Wygwane z Polski dobre krasnoludki.*

*Powrócą razem z Mikołajem bajki,  
Góry cukierków i pachnących gruszek,  
Koty na nowo będą palić fajki,  
Rodziców znajdzie też Tomcio Paluszek.*



*Powrócą czasy wrózek i rusalek,  
Sen nocy letniej zbudzi się na scenach,  
I już nie będzie sprzedawać zapalek  
Biedna dziewczynka z bajki Andersena.*

*I przyjdzie jeszcze taki piękny grudzień,  
Że się nam wszystkim aż zakręci w głowach,  
Będzie Mikołaj szedł wśród tłumów ludzi,  
A przed nim polska—orkiestra pułkowa!*

*Na białych koniach przyjadą trębacze,  
I jak zagrają—od ucha do ucha—  
To się z radości . . . chyba też popłaczę,  
Choćbym wielkiego chciał udawać zucha.*

Windsor, 1941.

## POZWÓL TYLKO RAZ JESZCZE

*Czy znasz piękniejszą barwę  
Od nieba błękitu,  
Kryształ wody źródlanej  
Milczący i zimny,  
Ciszę pól zadumanych  
W godzinie przedświtu,  
Sielski klekot bociana  
Na strzesze rodzinnej?*

*Czy znasz coś smutniejszego  
Od zamierzchłych wspomnień,  
Oglądanych na strzępach  
Starej fotografii —  
Oczy dziecka i troskę,  
Że ojca zapomni,  
Że do ciebie napisać  
Listu nie potrafi. . . ?*

*Oddam, Boże, Ci wszystko  
O czym teraz piszę,  
Ciszę pola i lasu,  
I barwy, i dźwięki —  
Pozwól tylko raz jeszcze  
Dziecka śmiech usłyszeć  
I zobaczyć najdroższych  
Oczu syna błękit.*

Wilno, 1940.

## WILNO

*Gdzieś przy ulicy sto czternastej,  
Gdzieś na wybrzeżu, nad Hudsonem,  
Chodzę zupełnie innym miastem —  
Ojczyznę pachnie tam i domem.*

*Tak tam drzewami wiatr kołysze,  
Czasem się takie głosy wedrą,  
Jakby wiatr niósł je od Śnipiszek,  
Jakby je zbierał pod Katedrą.*

*Nic wtedy nie wiem, nie rozumiem,  
Oczy zachodzą mgłą i łzami,  
A Hudson tak jak Wilia szumi,  
A serce drży jak w Ostrej Bramie.*

*Ojczyzno moja! Ziemi cicha,  
Ziemi z ksiąg "Pana Tadeusza",  
Choć moich wołań tam nie słychać,  
Nad tobą błądzi moja dusza.*

*I mleczna droga nieomylna,  
Którą nie jeżdżą już subway'e,  
Prowadzi prosto mnie do Wilna  
Przez wszystkie smutki i nadzieje.*

*A na tej drodze . . . liczę głosy,  
Modlitwy zbieram i wołania —  
Od Antokola aż do Rossy —  
O dzień, o słońce ZMARTWYCHWSTANIA.*

New York, 1941.

## NIE PYTAJ

*Nie pytaj mnie Yoshiko-San  
Czemu nie mówię ci "Ohajo!",  
Czemu chcę zostać dzisiaj sam,  
Czemu mi smutno w twoim kraju.*

*Nie pytaj czemu mister dziś  
Nawet do ciebie się nie śmieje,  
Czemu go dręczy jakaś myśl,  
Chociaż hibaci dobrze grzeje.*

*Nic wytłumaczyć ci nie umiem,  
Małeńka, słodka Butterfly —  
Ty przecież tego nie zrozumiesz,  
Że dzisiaj u nas . . . Trzeci Maj.*

Yokohama, 1941.

## DO MATKI

*Wiem, że coraz ci ciężej,  
Wiem, że coraz ci gorzej,  
Że mnie we śnie przyzywasz,  
Że już płakać nie możesz.*

*Wiem, że nie masz mieszkania,  
Że nasz dom też się spalił,  
Że ci wszystko ukradli,  
Że ci wszystko zabrali.*

*Wiem, że jesteś już siwa,  
Że o chłodzie i głodzie,  
Dzień twój blaskiem nadziei  
To raz gaśnie — to wschodzi.*

*Wiem o wszystkim i wołam,  
Z innej ziemi, z daleka — —  
Że jutrzienka już świta,  
Bądź odważna i czekaj!*

*Już jest pełen po brzegi  
Kielich łez i goryczy —  
Powrócimy by sądzić,  
Krzywdy wasze policzyć.*

*Wszystko będzie zważone  
Najdokładniej, najprościej —  
Nie zakwitnie nam w sercach  
Nawet ziarno litości.*

*Bądź odważna i czekaj.  
Nic nie zmaże z pamięci  
Zbrodni tych, którzy wierzą  
W "Herrenvolk" i . . . Oświęcim.*

Windsor, 1941.



1939-1941

*Drogi — —  
Polskie drogi,  
Przemierzone setkami tysięcy kroków — —  
Widzę was teraz, drogi moje,  
Pamiętne drogi  
Tragicznego roku.*

*Jak ciężko, jak trudno  
Zapomnieć chociaż na chwilę —  
Wszystko mgłą przeminęło,  
Zastygło w krwi i w pyle.*

*Nie płacz — —*

*Tyle mogił, tyle krzyży  
O pomstę do niebios krzyczy,  
Że ta jedna, świeża mogiła  
Nie może się liczyć.*

\* \* \* \* \*

*Wprost przed siebie.  
Po drogach.  
Bezgłośnie.  
Może kiedyś — na śladach naszych —  
Płacząca brzoza urośnie.*

\* \* \* \*

*Czy pamiętasz — —  
Słoneczną radość naszych okien —  
Pamiętasz noce gwiaździste,  
Takie ciche, takie głębokie?*

*Wiatr gospodarzył na polach,  
Pszenicznym bawił się złotem,  
A w górze — wysoko w górze —  
Ptak zawisł świergotem.*

*Ziemia żyzna — ziemia spokojna —  
O pług, o ziarno dziś woła.*

*Polskie dzieci, jak ongiś,  
Rano —  
Nie modlą się w szkołach.*

*Kto sieje wiatr — —  
Ten zbiera burzę. . .*

*Boże — —*

*O nie każ nam cierpieć dłużej,  
Pozwól domy odszukać  
I ból nasz wyzwól łkaniem — —  
Odpuść nam nasze winy —  
Zmiłuj się na nami —  
Wybacz nam, Panie. —*

\* \* \* \*

*Pamiętasz — —  
Święto wiśni w Atami?  
Japońskie niebo nad nami,  
Barwny korowód kapłanów*

*Drzewa — kwiaty bez liści —  
Riksha nas wtedy zapytał  
Czy będą jechać z pochodem  
“Amerykańscy turyści”?*

*A ja miałem w kieszeni  
Tylko yena.*

*Nie dla nas kwitły te wiśnie,  
Nie dla nas były zabawy.  
Nie patrz. Do piersi przyciśnij  
PASZPORT Z WARSZAWY.*

\*  
\* \* \* \*

*Drogi — —  
Polskie drogi — —  
Pamiętne drogi tragicznego roku —  
Bez drogowskazów was odnajdzie  
Miarowy rytm żołnierskich kroków.*

*Będziemy szli, jak urzeczeni,  
Jak nigdy przedtem, nigdy potem —  
I wiatr się zerwie z naszej ziemi,  
Popłynie burzą i łoskotem.*

*Przez wszystkie miasta, przez ulice,  
I przez cmentarzy cichą zieleń —  
Popłynie lotem błyskawicy  
Wiść, że nadchodzą już MŚCICIELE.*

*Ten dzień — przed nami. Wyszedł z mroku,  
Świt wyzwolenia jest już bliżej —  
Już budzą echo naszych kroków  
Przy polskich drogach — polskie krzyże.*



Windsor, 1941.

## SPIS RZECZY

Wierzę .....	str. 5
Daleka droga .....	6
Wiersz o zielonej granicy .....	7
Warszawo! .....	8
Kołysanka .....	16
Śniło mi się .....	19
Do dzieci w Polsce .....	22
Pozwól tylko raz jeszcze .....	24
Wilno .....	26
Nie pytaj .....	28
Do matki .....	29
1939-1941 .....	31



